Opłacono ryczałtowo. Cena gr.: 20



Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.
Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 46. | W Cieszynie, dnia 13 listopada 1931. | Rocznik II

Co przyniósł dotąd proces jedenastu więźniów brzeskich?

W procesie więźniów brzeskich przesłuchiwano dotąd wyłącznie świadków oskarżenia. Nie można powiedzieć, by w miarę przesuwania się świadków oskarżenia, przeważnie urzędników i funkcjonarjuszy policji, oskarżenie prokuratora doznało wzmocnienia. Zwłaszcza ubiegły tydzień przyniósł momenty dla oskarżenia dosyć przykre. Podczas zeznania świadka Benendo, nauczyciela, członka P. P. S., prokurator rzucił pod adresem świadka **„abstrakcyjne"** pytanie, coby wybrał, gdyby mu wybierać wypadło, czy **oskarżenie o fałszywe zeznanie, czy też wyrzucenie z partji."** Pytanie to wywołało burzę pośród więźniów i obrońców, a świadek stwierdził, że w śledztwie mu protokołu nie czytano, że musiał z sędzią spierać się o brzmienie protokołu i że już w śledztwie sędzia podobne stawiał mu pytanie jak obecnie prokurator. Także inni świadkowie zeznali, że w śledztwie nie czytano im protokołów zeznań. Zapewne jeszcze przez tydzień w sądzie warszawskim zeznawać będą świadkowie oskarżenia, a potem dopiero wezwani będą świadkowie obrony, których ma być około 300.

Czem był Brześć?

(Mowa b. posła Dra Józefa Putka przed Sądem Okręgowym w Warszawie).

Przytaczamy w streszczeniu mowę posła Dra Putka, oświetlającą akt oskarżenia i powstanie procesu brzeskiego.

„Znajduję się dziś na ławie oskarżonych **z łaski pana prokuratora.** To, co pan prokurator przytoczył w akcie oskarżenia w uzasadnieniu rzekomej mojej winy, jest tak szczupłe co do przestrzeni i faktów, że zauważyć muszę, iż nawet nie usiłowano należycie oskarżenia umotywować.

Wśród jakich warunków znalazłem się na ławie oskarżonych? Nie żyjemy przecież w dżungli afrykańskiej czy na mongolskim stepie... Istnieje przecież w Polsce prawo i kodeks karny, który jest obowiązujący dla prokuratora. Prawo reguluje stosunki i chyba mam prawo powołać się na to właśnie prawo i mam prawo domagać się, **ażeby ono było stosowane.** Panie prokuratorze — mówi Putek, zwracając się do prokuratora: — **Na jakiej podstawie jestem tu na ławie oskarżonych, jeśli wogóle przeciwko mnie śledztwo nie było prowadzone?**

Przecież ustawa o postępowaniu karnem powiada, że jeśli chodzi o przestępstwo **polityczne**, to śledztwo takie musi być prowadzone i to jest obowiązkiem władz sprawiedliwości.

Żadnych decyzyj **sędziego śledczego o wdrożeniu śledztwa do dnia dzisiejszego mi nie doręczono.** Więc bez śledztwa, które przewiduje kodeks karny, stoję przed trybunałem jako ten oskarżony, **któremu odebrano możność żalenia się na bezceremonjalne pogwałcenie przepisów prawnych.** Ale skoro wielką kolubrynę skierowano przeciwko mnie w postaci **aktu oskarżenia**, prawem mojem jest się bronić.

Obawiano się nas, żeśmy utworzyli **organizację rewolucyjną** pod nazwą „Centrolew". Mówiono, że organizacja ta ułożyła plan objęcia przemocą władzy, że zwołała kongres krakowski, opracowała rewolucyjne uchwały, wydała rozkaz zmobilizowania mas i przygotowała zbrojny marsz na Warszawę. To jest treść całego oskarżenia.

Stoję tedy przed sądem jako „zbrodniarz stanu."

Jestem jednym z młodszych oskarżonych, zasiadających na tej ławie. Jednakże mimo mego wieku, należę do dość starych działaczy politycznych.

Od samego początku moja praca polityczna tkwiła w ruchu ludowym. Należałem do stronnictwa ludowego na tym terenie Rzplitej, na którym warunki konstytucyjne w latach niewoli pozwalały na organizowanie ruchu politycznego chłopów. Tych dygnitarzy, którzy inspirowali nasze **porwanie do Brześcia**, aż nadto dobrze znam. Byli i oni w „Wyzwoleniu". **Robota ich polegała na rozbijaniu stronnictw ludowych, nastawianiu jednego do walki przeciw stronnictwu drugiemu.** Czyto będzie Miedziński, czy Polakiewicz, Kościałkowski czy Twardo, czy inni „piłsudczycy", wszyscy oni w imieniu Belwederu dokonywali rozbijania ruchu ludowego. „Wyzwolenie" trzy razy było przez nich rozbijane, stronnictwo „Piast" dwa razy, a Stronnictwo Chłopskie raz.

Metody tych panów są mi aż nadto dobrze znane. Jeżeli padło tu na nich słowo „zemsta polityczna", to przykład ze mną stanowi jeszcze jeden dowód, że **Brześciem poczęstowano mnie w imię zemsty politycznej.**

Dziś jestem na ławie oskarżonych, a w r. 1928, w tym roku, który jest objęty aktem oskarżenia, emisarjusze zgłaszali się do mnie z listem pod pieczęcią urzędową i nagłówkiem urzędowym, proponując, ażebym dopomagał jeszcze do nowego **rozbicia stronnictwa ludowego.** Przecież wtedy, kiedy zakładano tak zwaną „grupę chłopską Be-Be", to mnie zaproszono do **urzędu wojewódzkiego** w Krakowie i mnie się proponowało, bym objął redakcję **„Chłopa Polskiego"** i przez to dopomógł do rozbicia stronnictwa. Czy było to umoralnianie społeczeństwa? Oczywiście odrzuciłem to. Ale w roku ubiegłym przyszli wybitni dygnitarze rządowi znowu z propozycją **rozbijania stronnictwa ludowego**, współpracy z rządem. Kiedy oświadczyłem: „Jakże w takich warunkach współpraca jest możliwa, jeżeli przedstawiciel chłopów, jakim jest Witos, zamknięty jest w Brześciu" — usłyszałem od jednego z tych dygnitarzy odpowiedź: **„A cóż z tego, chwyciło się chama za morde i jest spokój w kraju".**

Jako stronnictwo polskich chłopów prowadziliśmy ciężką walkę polityczną i społeczną ze szlachetczyzną. Ale była to szlachta prawdziwa, stara, z tradycjami, przeszłością złą lub dobrą. Dziś w naszych oczach tworzy się **nowa szlachta, nowe „pułkownikowskie rycerstwo"**, które po 17 groszy **kupuje folwarki, czerpie dochody z handlu monopolami, z posad i z dzierżenia władzy. Dla tej nowej szlachty on Witos, były premjer, jest chamem**, którego trzeba „trzymać za morde", aby „rycerstwo" w spokoju mogło nasycać się korzyściami z władzy i spokojnie trawić.

I to jest odpowiedź nowej szlachetczyzny — mówi podniesionym głosem Putek — która się wytworzyła obecnie w Polsce. I oto przedstawienie tego „rycerstwa" przyszli do mnie z propozycjami współpracy z panem Piłsudskim". **A kiedy to było? We** wrześniu 1930 r. **A gdzie to było?** W więzieniu **w Brześciu! A kto to byli ci dygnitarze? Pułkownik Ryszanek i pułkownik Kostek Biernacki.** Oczywiście odpowiedziałem na to, że nie jestem ulicznicą i propozycja tych panów byłaby chyba obrazą samego Piłsudskiego który powiedział, że nie będzie współpracował z partyjnikami. Na to usłyszałem odpowiedź. **„Jeżeli pan rozbije stronnictwo, wypuścimy pana z więzienia".**

W akt oskarżenia włożono **nowe pojęcie prawnopolityczne,** mianowicie pojęcie **„rządów pomajowych Marszałka Piłsudskiego".** W ten sposób dyktaturze stara się urząd prokuratorski nadać charakter jakiejś **instytucji prawno-publicznej,** która winna być urzędownie przy pomocy kodeksu karnego, przy pomocy urzędu prokuratorskiego chroniona. Otóż przeciwko tym **„rządom pomajowym"** od roku 1928 aż do chwili umieszczenia mnie i mych kolegów w Brześciu, mieliśmy wszyscy spiskować w taki sposób, jak wykazano w akcie oskarżenia. Mieliśmy stworzyć spisek w formie „centrolewu", który miał jakiś plan, a który dotąd jeszcze nie został ujawniony. Zapytuję pana prokuratora, **o który rząd panu chodzi, bo przecież za „sejmowładztwa" nie było tyle rządów, ile jest ich** obecnie za czasów pomajowych. Z tego wyrażenia, jakie zapisane jest w akcie oskarżenia, wynikałoby, że rząd Rzeczypospolitej jest własnością jednej osoby, pana Marszałka Piłsudskiego. Przecież minister czyli sługa, **jest sługą państwa**, i nasza konstytucja taką rolę dla ministra przewiduje. On ma być sługą państwa, a nie Marszałka Piłsudskiego. Nas osobisty stosunek panów ministrów do Marszałka Piłsudskiego nic nie obchodzi, **nas obchodzi stosunek ministra do konstytucji, do prawa, do państwa.** Wyjaśnienie, o jaki to rząd marszałka Piłsudskiego" oskarżycielowi publicznemu chodzi, tem bardziej jest potrzebne, albowiem publiczną jest tajemnicą, że właściwie mieliśmy przez długi okres czasu od maja 1926 roku **dwa rządy:** jeden rząd formalny, wprawdzie nie poczuwający się do odpowiedzialności przed Sejmem, ale uważający się za odpowiedzialny przed panem Marszałkiem Piłsudskim i historją, a oprócz tego był **drugi rząd, ten rząd faktyczny, który nie gromadził się na posiedzeniach w pałacu Namiestnikowskim, ale gromadził się przy stolikach w kawiarni „Europejskiej".** Był to **„rząd pułkowników".** Ten rząd pułkowników decydował w jakim kierunku ma iść polityka państwa.

I byliśmy świadkami, że pomiędzy tym rządem formalnym a rządem faktycznym był raz modus vivendi a drugi raz mafijna walka. Jeżeli się to twier-

Czy początek wielkiego zarzewia wojennego na dalekim wschodzie?

Z Dalekiego Wschodu nadchodzą wiadomości o nowych walkach Japończyków z Chińczykami. W rzeczywistości mamy tam do czynienia z wojną, która łatwo może się przeobrazić w wojnę Japonji ze wszystkiemi państwami, zainteresowanemi w stosunkach na dalekim Wschodzie. Wobec nalegania Chin a także może wpływów innych mocarstw, zwołano już po raz trzeci posiedzenie Rady Ligi Narodów. Z zachowania Japonji widać wyrźnie, że Japonja lekceważy sobie wszelkie zarządzenia Ligi. Nie okazuje także zbyt wielkiego respektu wobec Ameryki i Rosji sowieckiej. Tę ostatnią uważa za niezdolną do wielkiej wojny, a Ameryki, tak bardzo oddalonej od wybrzeża Azji, widocznie zbyt się nie obawia. Nieoficjalnie z kół Ligi Narodów wysuwa się myśl zerwania stosunków dyplomatycznych z Japonją ze strony wszystkich państw należących do Ligi Narodów.

Budżet na rok 1932-33 a opozycja.

Rząd przedłożył budżet na rok 1932-33. Opozycja uważa go znów za nierealny, a ponieważ jej trafnych spostrzeżeń większość rządowa nie uwzględnia, stronnictwa opozycyjne zapowiedziały, że poprawek zgłaszać nie będą, a tylko skorzystają ze sposobności, by oświetlić błędną politykę gospodarczą Rządu. Imieniem Stronnictwa Ludowego przemawiał prezes poseł Róg i poddał ostrej krytyce obecny system rządów.

dzi, że my spiskowaliśmy przeciw rządowi Marszałka Piłsudskiego, to ja pytam, **przeciw któremu rządowi ja i moje stronnictwo spiskowało?** Przecież stronnictwo moje ma zapisane momenty, żeśmy w tym okresie czasu również z pewnym rządem Marszałka Piłsudskiego energicznie **współpracowali**, a nawet moja skromna osoba w czasie tej współpracy w kierunku dobra państwa odegrała tę rolę, jaką odegrać jej polecono. Czy pan prokurator przypadkiem nie pamięta tej ery dziejów lat ostatnich, kiedy przyszedł rząd p. Bartla po p. Świtalskim?

Stosunek nasz do poprzednich gabinetów na terenie parlamentarnym zaostrzył się, jeśli chodzi o nasze stronnictwo, a to przedewszystkiem na skutek wyborów w r. 1928, a specjalnie wskutek polityki ministra spraw wewnętrznych **Składkowskiego**, odpowiedzialnego głównie za teror, oszustwa i nadużycia wyborcze w 1928 roku.

Mówiono tu, że myśmy spiskowali i ja do tych właśnie należałem, ale dlaczego w akcie oskarżenia nie znajduję odpowiedzi. Odpowiedź na to dałby b. minister Składkowski, **który z powodów osobistej zemsty kazał mnie wtrącić do Brześcia.** P. Składkowski przeprowadzał wybory w 1928 r. i kiedy postawiono wniosek o zbadanie nadużyć wyborczych przez komisję sejmową, mnie właśnie wyznaczono na referenta. Wypełniłem swój obowiązek zgodnie ze ślubowaniem poselskiem i w mojem sprawozdaniu były takie przykre dla p. Składkowskiego słowa, **jak terror, korupcja i oszustwa wyborcze.** Ponieważ wybory przeprowadzał p. Składkowski, **on, razem z p. Czechowiczem, winien być postawiony przed trybunał stanu.** On nawet na komisji sejmowej oświadczył, że bierze za ogólną politykę wyborczą pełną i kompletną na siebie odpowiedzialność i sam się w ten sposób oskarżył o nadużycia wyborcze. To pociągnięcie przed trybunał stanu za nadużycia wyborcze wisiało nad p. Składkowskim jak miecz Damoklesa i on mi tego nigdy nie zapomni.

Może się dziwnem to wyda, co becnie powiem, że śmierć marszałka Focha przyczyniła się do ujawnienia nadużyć wyborczych, ale przypomnę, że wówczas prezesem komisji administracyjnej w sejmie był p. Polakiewicz, który odmawiał swego podpisu pod sprawozdaniem o nadużyciach wyborczych i dopiero kiedy wyjechał na pogrzeb marszałka Focha, jego zastępca, p. Aleksander Dębski, ten protokół podpisał.

Panowie pułkownicy i p. Składkowski zapłacili mi za referaty o nadużyciach wyborczych i nietylko ja, ale cała opozycja z ówczesnej komisji administracyjnej w sejmie siedziała w Brześciu.

Kiedy siedząc w celi razem z **pos. Pragierem**, zastanawialiśmy się nad przyczynami uwięzienia i usłyszeliśmy z sąsiedniej celi głos **woj. Dębskiego**, zrozumieliśmy, za co siedzimy. Za ogłoszenie tego sprawozdania.

Nim jednak zapłacono mi za spełnienie obwiązku publicznego Brześciem — **płacono mi przedtem szykanami** i gwałtami na terenie gminy Choczni. Od lat kilkunastu byłem naczelnikiem gminy. Ludność powierzyła mi ten urząd. Przez lat kilkanaście prowadzona gospodarka doprowadziła do napełnienia pustej kasy gminnej zapasem gotówki, pobudowano drogi, mosty, uruchomiono kamieniołom a władze nadzorcze miały tylko słowa uznania za taką gospodarkę. Aliści p. Składkowski uznał, że naczelnik gminy i rada gminna są źli, nie mają bowiem manier rekrutów, dlatego **radę gminną rozwiązał a szpicla austrjackiego, zamianowanego przez jego podwładne organa komisarzem, uznał za najodpowiedniejsze „ucho i oko ministra" w gminie.** Widocznie już wtedy uznano mnie za „zbrodniarza stanu". Łamiąc prawo, policyjnym trybem usiłowano wydrzeć radzie gminnej władzę i gospodarkę dobytkiem gminy. Na gwałt i bezprawia odpowiedziałem wraz z radą gminną **oparciem się o prawo i legalnem przeciwstawieniem bezprawiu.**

Akt oskarżenia wytacza przeciwko mnie nielada kolubryny. Oto wspomina, że ja, jako naczelnik gminy w Choczni, nie chciałem oddać urzdowania, po rozwiązaniu rady gminnej. Kategorycznie oświadczam, **że nikt uprawniony po dokumenty gminne się do mnie nie zgłaszał przez cały czas od 29 r. aż do Brześcia.** I dopiero w dniu 20 września, kiedy siedziałem w Brześciu, do domu, gdzie była tylko biedna, samotna, chora śmiertelnie matka moja, **wpadł pluton policji pod komendą zastępcy starosty** — po co? po to, aby zabrać 3 książeczki gminne i... pieczątkę. Na to trzeba było plutonu policji? Jabym, panie prokuratorze, i bez plutonu policji oddał co się należy mojej władzy przełożonej — ale ja wiem, **kto jest i kiedy moją władzą.**

Jestem według aktu oskarżenia strasznym zbrodniarzem spiskowcem, który knuł zamach od 28 r. do 30 roku. Ale oto ten zbrodniarz, ten krnąbrny naczelnik gminy w Choczni, otrzymał w dniu 14 września 1929 r. z komitetu do usprawnienia administracji państwowej pismo zapraszające go do wzięcia udziału w pracach tej komisji (urzędowała ona przy prezydjum rady ministrów). Zaproszenie wyraźnie zaadresowane: „Do J. W. Pana Józefa Putka, posła na sejm." Wszak to straszne. Wszak pan Stamirowski powinien był wówczas swym kolegom powiedzieć: „Panowie, co robicie? — zdrajcę zapraszacie na naradę?" (Na sali wesołość).

Od oskarżyciela publicznego mam prawo wymagać lojalności. Pytam, na jakiej podstawie zajmuje się akt oskarżenia sprawą, zawisłą między gminą a starostwem, skoro **w myśl wniosku p. Prokuratora sędzia śledczy wyłączył ją ze „sprawy brzeskiej"?** Cóż mam sądzić o takiem stanowisku tych władz, **skoro co innego postanawiają, a co innego robią?**

Zdarzyło się, że ten wójt „krnąbrny" i spiskowiec wolą Sejmu powołany został **na referenta budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych**, tego właśnie Ministerstwa, którego głową był Składkowski. Bezpośrednio po tej decyzji, niejaki **Duch** ministerjalny zapowiadał już nie połamanie mych kości, ale strącenie ze schodów w Ministerstwie, atoli doczekał się, **że nietylko po nim, ale i po jego szefie Składkowskim ministerstwo straszne wywietrzono.**

Rząd Świtalskiego i Składkowskiego runął, a przyszedł rząd nowy — „rząd marszałka Piłsudskiego", ale **z Bartlem, Dutkeiwiczem, Józefskim** na czele.

Wysoki Trybunał niewątpliwie pamięta, że gen. Składkowskiemu nie uchwalono funduszu dyspozycyjnego. Gdy przyszedł min. Józefski, uznając konieczność przyznania mu funduszu dyspozycyjnego, wystąpiliśmy z propozycją, że ten fundusz należy mu przyznać w wysokości **3 miljonów zł.** Mówiliśmy p. Józefskiemu, aby **pozbył się osób**, będących ambasadorami rządu z kawiarni Hotelu Europejskiego, mianowicie **pp. Stamirowskiego i Haukę-Nowaka.** Przypominam, że w okresie tym, w hotelu „Europejskim", w pokoju nr. 253, mieszkał p. **Hipolit Śliwiński**, gdzie odbywało się porozumienie między **min. Józefskim a naszem stronnictwem** i on ułatwiał nam kontakt. Prosiliśmy, aby tych pułkowników, zasiadających w nieoficjalnym rządzie przy stolikach w „Europejskiej", **usunąć z ministerstwa.** Wiązaliśmy z tem nadzieje, że atmosfera kraju się wówczas uspokoi, wzburzone namiętności ucichną. P. Józefski powiedział, że zacznie to robić i stało się rzeczywiście, że nie brali udziału w posiedzeniach Sejmu i komisyj.

Komisja budżetowa współpracowała z p. Józefskim i w przyspieszonem tempie uchwaliliśmy budżet. Przychodziłem wówczas do ministerjum, konferowałem z ministrem, a pan Stamirowski nie przestrzegł swego przełożonego, z jak niebezpiecznym „przestępcą" się wdaje. Więc jedno z dwojga. Albo to wszystko, o czem mówi oskarżenie, jest nieprawdą, albo pan Stamirowski zaniedbał swego obowiązku. Jeżeli tedy akt oskarżenia obwinia nas o spiskowanie przeciw „pomajowym rządom marszałka Piłsudskiego", chcielibyśmy wiedzieć, **jakieto rządy pomajowe ma Prokurator na myśli?** Czyżby tu chodziło o rządy dyktatorskie „pułkownikowskiej klikokracji"?

Podminowany przez mafję pułkownikowską rząd pana Bartla runął. Przyszedł do władzy Sławek, a z nim wrócił do M. S. Wewn. min. Składkowski. Rozpoczęła się polityka zemsty.

Na liście pierwotnej tych proskrybowanych, co mieli iść do Brześcia, ani mnie, ani posł Pragiera nie było. Min. Składkowski uzupełnił ją naszemi nazwiskami. Znaleźliśmy się w Brześciu. **Zastosowano metodę Fryca Pruskiego. „Naprzód zagarnąć Śląsk, a potem znajdą się kauzyperdy, co krok ten uzasadnia".** To samo z Brześciem.

Gdy byłem badany w Brześciu, sędzia Demant zapytał się mnie, czy przechowywałem ulotki z rezolucjami kongresu. Miano bowiem znaleźć przy rewizji u mnie 34 sztuki. Odpowiedziałem, że nie wiem, że byłem posłem i redaktorem 2 pism, więc dużo papierów mi przysyłano. I oto, gdy z Brześcia wróciłem do pustego, osieroconego domu i zacząłem przeglądać swoje rzeczy, znalazłem nietknięty przez policję numer „Placówki", a w nim odezwę „Centrolewu" i opaskę z napisem: „straż chłopska" „Wyzwolenie". Jestem więc teraz w kłopocie, panie prokuratorze. Nie chcę fatygować policji, a chcę się dowiedzieć, co ja mam z tak groźnemi dowodami winy zrobić.

Przewodniczący: Proszę nie ironizować i nie obrażać urzędu prokuratorskiego.

Akt oskarżenia szeroko rozwodzi się o „rewolucyjnem" przemówieniu mojem w Krakowie.

Istotnie ja tam przemawiałem. Treść składała się z dwóch części. W pierwszej atakowałem stronnictwo krakowskich stańczyków, w drugiej mówiłem o sanacji życia publicznego w Polsce. (Mowca odczytuje fragmenty przemówienia). Tak, to jest moja „zbrodnia". Podpisuję się pod nią całkowicie.

Jesteśmy też oskarżeni za „tę wzbierającą falę rewolucyjną" aż do dnia 14 września.

W ostatnim numerze pisma „Wyzwolenie" przed mojem aresztowaniem, ukazał się pisany przezemnie artykuł p. t. „Panie Prezydencie, trzeba zwołać sejm". Udawadniałem tam, że po kresie wakacji politycznych trzeba przystąpić do parlamentarnego rozwiązania przesilenia państwowego. Tak to wygląda ta fala rewolucyjna. Ci chłopi, tacy groźni, którzy zjechali się do Krakowa, po kongresie poszli rznąć — ale żyto, **owies, pszenicę...**

O dzień 14 września obwinia się nas, choć byliśmy już w Brześciu, ja to odwrócę. **Brześć zrodził wypadki 14 września.**

Ja znalazłem się w tragicznej sytuacji — nie w Brześciu — bo o tem mówić nie będę, ale w domu, gdy wróciłem do pustego mieszkania, osieroconego przez matkę. Gdy byłem odosobniony w twierdzy — **matka moja umierała.** Przyjaciele prosili o pozwolenie, aby mi dozwolono choć w ostatniej chwili uściskać kostniejące ręce. Wysyłano telegramy. Nie dochodziły. Z Brześcia wracały z adnotacją: **„Józef Putek — nieznany".** I moja matka osamotniona umarła.

Pan prokurator, gdym mu opowiadał, miał łzy w oczach, tłomaczył, że i on ma serce. A jednak on to spowodował, bo się obawiał — iż kiedy się zjawię w Choczni, mogą wybuchnąć zaburzenia. Czyż śmiercią matki będzie się też obciążać moje sumienie?

Cały akt oskarżenia jest jakby pod wpływem jakiejś psychozy. Za swoje trudy dla państwa, za swe poświęcenie dla kraju Herman Lieberman doczekał się, że proces niniejszy nazywa się procesem Hersza Liebermana i in. Nazywał się proces pierwotnie Barlickiego i in., ale postanowiono, że lepiej bdzie inaczej. Ot nic dla dokuczenia, dla małej, taniej uszczypliwości. O Witosie się mówi, że pije jarzębiak. O mnie — żem uchylał się od wojska austrjackiego.

W akcie oskarżenia czytamy mowy, których nie wygłaszaliśmy, a jakiś paniczny lęk każe prokuratorowi słowo **„ruch"** rozumieć jako **„ruchawkę"**, **„ulicę"**, jako **„barykady"**, **„walkę o prawo"** — jako fizyczny „gwałt". Nie wiem w imię czego **fałszuje się artykuły z naszych gazet**, opuszczając te słowa, zdania i ustępy, które wręcz odmienny sens im nadają, niżby to chciał Prokurator.

Takichto sposobów użyto, aby uzasadnić Brześć! Panowie sędziowie! Stoimy tak przed wami i czekamy, co z nami bedzie. Jest nas 11 „zbrodniarzy", których otaksowano gółem na 100.000 zł. Taka suma bowiem leży w depozycie sądu, jako kaucja, zabezpieczająca nieuchylanie się nasze od wymiaru sprawiedliwości. Nie wiemy, kiedy się ten proces skończy i jak się skończy. Dla nas sprawa jest jasna. Tu niema procesu o rewolucję i spiski przeciwko rządowi. Akt oskarżenia zarzuca nam negatywne ustosunkowanie się do dyktatury, nie do danego rządu, ale rządów pomajowych marszałka Piłsudskiego. Chce się osiągnąć za pośrednictwem tego procesu — **ulegalizowanie dyktatury.** Byłem członkiem sejmu w 1926 roku i znam te „hocki klocki", które miały doprowadzić do zalegalizowania przewrotu. Proces ten, wyrok skazujący, potrzebne są na to, aby pokazać światu, że **racje miał Brześć, że racje miała zbrodnia Brześcia."**

Wybory w Jugosławji.

W niedziele odbyły się wybory w Jugosławji. Ani w kraju ani za granicą nie budziły wielkiego zainteresowania, gdyż stronnictwa opozycyjne w wyborach udziału nie wzięły, wobec czego stronnictwo rządowe nie miało żadnej konkurencji. W większych miastach i stolicy państwa odbyły się w dzień wyborów demonstracje przeciwko dyktaturze.

Tragedja na tle kryzysu.

Kupiec bydgoski Czesław Biernacki wyjechał w ub. czwartek autobusem, zabierając dwoje dzieci: 4-letniego chłopczyka i 5-letnią dziewczynkę. W lesie pod Bydgoszczą zastrzelił najpierw obydwoje dzieci, następnie sam odebrał sobie życie. Biernacki w ostatnim czasie był licytowany za podatki.

Żydzi skupują majątki ziemskie.

„Dziennik Wileński" donosi, że w powiecie nowogródzkim oraz na terenie wojew. poleskiego otwarto kilka oddziałów zagranicznej żydowskiej spółki emigracyjnej — „Ika". Oddziały tej spółki skupują majątki ziemskie, wystawione na licytację, płacąc ceny wyższe od reflektantów. Według informacyj „Dz. Wileńskiego", żydzi mają zamiar zakupić w wojew. poleskiem pięć tysięcy ha ziemi dla osadników żydowskich.

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— **Minister Zaleski** wyjechał na nadzwyczajne zebranie Rady Ligi Nar. w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego. Podobno w najbliższym czasie Japonja wystąpi z Ligi Narodów. **Sytuacja na wschodzie w każdym razie w ostatnich dniach doznała zaostrzenia.**

— **Parlament angielski został otwarty.** W mowie tronowej król zwraca uwagę na sytuację finansową świata i na sytuację gospodarczą Anglji. Zapowiada zarządzenia zdążające do ustabilizowania waluty.

— Pośród kandydatów na **prezydenta Hiszpanji** podobno największe szanse posiada republikanin, **b. premier Zamorra.**

— **W okręgu przemyskim wre walka wyborcza.** Jak pisma donoszą, powtarzają sie tam sceny, tak dobrze nam znane z października i listopada 1931. Zebrania opozycji często się uniemożliwia. Wiece sanacyjne także często nie dochodzą do skutku z powodu braku słuchaczy. Mimo to wynik wyborów może wypaść dla opozycji niedobrze wobec znanych metod wyborczych. Z wielkim napięciem ludzie oczekują przyjazdu **Witosa i Liebermana.**

— Także **w Wilnie** przyszło **do demonstracyj studentów** tamtejszego uniwersytetu. **Podczas demonstracyj zostało zabitych dwóch chrześcijańskich studentów.** Te tragiczne wypadki wywołały w Wilnie przygnębiające wrażenie i jeszcze większe zaognienie pomiędzy młodzieżą. Wykłady na uniwersytecie przerwano.

— Zmarł **Dr. Zygmunt Marek**, b. prezes klubu P. P. S. i długoletni poseł do parlamentu wiedeńskiego, później do Sejmu warszawskiego, jeden z wybitnych przywódców socjalistycznych w Polsce. Zdrowie je-

go podkopały ohydne metody walki ze strony sanacji, zwłaszcza ze strony znanego oszczercy Moraczewskiego. Pogrzeb jego odbył się we wtorek w Krakowie.

— W Warszawie doszło w dalszym ciągu do walk pomiędzy młodzieżą wyższych uczelni na tle antysemickiem. Walki przeniosły się na ulicę. Policja aresztowała przeszło 100 studentów, których jednak wydano władzom poszczególnych uczelń. Obecnie w uczelniach wyższych panuje spokój, lecz w niektórych z nich dotąd nie rozpoczęto dalszych wykładów. Młodzież polska domaga się, by żydów nie przyjmowano więcej do poszczególnych uczelń, aniżeli wynosi ich procent w stosunku do ogółu ludności państwa i by do prosektorjów także żydzi dostarczali trupów, a nie wyłącznie chrześcijanie. Żądania młodzieży są słuszne, ale nie można się na to zgodzić, by to się działo drogą samosądów i walk ulicznych.

— Sejm i senat odroczono na 30 dni. Chodzi podobno o to, by w czasie procesu brzeskiego w Sejmie nie poruszano tego przykrego dla sanacji tematu.

— Przerażenie wywołuje dalszy katastrofalny spadek cen bydła, trzody i wogóle produktów hodowlanych, wobec coraz bardziej zwiększającej się podaży. Wieś ogarnia coraz to większa rozpacz. Z jednej strony nacisk urzędów podatkowych i kas i zamknięcie wszystkich kredytów, z drugiej niemożność zupełna spieniężenia produktów rolnych, albo konieczność oddania ich za bezcen. I to ma rolników zachęcać do pracy?

— W Krakowie został zdemolowany lokal Stronnictwa Narodowego. Bojówkarzy policja nie przyaresztowała, gdyż zjawiła się zapóźno.

— Z Górnego Śląska donoszą o coraz silniej się uwydatniającej agitacji komunistycznej.

— „Naprzód" donosi, że **w mieście Krakowie i powiecie krakowskim jest obecnie w toku 60 tysięcy egzekucji.** Radosna twórczość.

— Zmarł w Warszawie znany poeta **Artur Oppmann**, Or-Ot.

Listy.

DYSCYPLINA W BB. ZACHWIANA.

(Od naszego korespondenta z Warszawy.)

W dniu 9 listopada odroczono sesję Sejmu i Senatu na dni 30. Okazuje się, że znane hocki-klocki z lat ubiegłych stosowane przez rządy sanacyjne wobec ciał prawodawczych z większością opozycyjną, stosuje rząd nadal również i wobec Sejmu z wyraźną większością sanacyjną, a więc w stosunku do swoich. I nikogo już to nie dziwi, bo znaczna większość społeczeństwa polskiego jest oddawna przekonana, że Sejm z większością sanacyjną ma tylko mniej lub więcej udatnie maskować cechy parlamentaryzmu polskiego i niejako zasłaniać przed światem niedźwiedzie chwyty dyktatury. Lecz mimo to, że po uchwaleniu na komendę tylu ustaw podatkowych i dokonaniu zmiany regulaminu obrad, Sejm sanacyjny odesłano do domu, powstaje pytanie, dlaczego wielkorządcy regime'u tak ciężko karzą potulną sobie trzódkę?

Odpowiedź jasna i krótka. W łonie klubu posłów BB. żywioły więcej odważne zaczynają szemrać głośno i burzyć się na role, jakie mają odgrywać i jakie im przyznano. Przed kilku dniami złożył mandat poselski członek klubu BB. p. Grodzicki a rezygnację swoją uzasadnił publicznie następująco:

„Gdy byłem młody, służyłem rok w wojsku. Nie przypuszczałem, że na starość wypadnie mi powtórzyć jednoroczną służbę wojskowa. **Być posłem BB. oznacza byc stale pod komendą wojskową.** Cała funkcja takiego posła polega na wykonywaniu prymitywnych rozkazów. O zdanie go nikt nie pyta, o radę jego ani współpracę nikt nie dba. **Otrzymuje rozkaz: „wstać!" — „siadać!"** Rozkazy te ma spełniać bez dyskusji, bez pytania, częstokroć nie będąc poinformowany, o co chodzi. Jestem za poważny do tych funkcyj i dlatego składam mandat."

Tak mówi poseł Grodzicki z BB., który przez rok brał udział w życiu poselskiego klubu sanacyjnego, a więc świetnie, bo od wewnątrz, go poznał. Inny znów poseł klubu BB. (nie miał odwagi ujawnić swego nazwiska) skarżył się parlamentarnemu sprawozdawcy ultrasanacyjnego „Kurjera Porannego": „Odbieram wrażenie, że parlament nasz stał się maszyną; bezmyślnem, tępem narzędziem, które projekty ustaw, włożone w tryby pałacu Namiestnikowskiego (Prezydjum Rady Ministrów), przerabia bezszelestnie. To nie jest parlament w znaczeniu powszechnie zrozumiałem, lecz automat..." Tak mówią rozsądniejsi posłowie klubu BB. publicznie, inni znów po cichu i poufnie w swojem ścisłem gronie. Faktem jest, że dyscyplina posłów BB. jest zachwiana, do czego w niemałej mierze przyczynia się i proces brzeski, z którego przebiegu staje się widocznem, jak mocno są naciągnięte niektóre fakty z aktu oskarżenia, co oskarżonym pozwala czuć się na ławie oskarżonych jak gdyby w roli oskarżycieli. Zauważył niewątpliwie te ujemne zmiany pułk. Sławek, setnik klubu BB. i zamierza w czasie wakacyj urządzić z posłami klubu BB. rekolekcje, wzmocnić na duchu, uporządkować szeregi i „przywrócić na ojczyzny łono". Czy mu się uda, niedaleka już przyszłość pokaże!

Co życie niesie.

Jak wyglądają „polskie drogi" w województwie krakowskiem?

Stan dróg w województwie krakowskiem przedstawia się gorzej niż fatalnie. W każdym powiecie utworzono coprawda powiatowy zarząd drogowy, z **funduszów powiatowych wypłaca się dodatki dla inżynierów, ustanawia się coraz to nowe posady inżynierów i drogomistrzów**, na tem jednak cała akcja „naprawy dróg" się kończy. Różne tłuczki, auta ciężarowe, beczkowozy, walce leżą nieczynne w magazynach, **na drogach zaś można przejechać dziesiątki kilometrów i nie zobaczyć jednej kupki szutru konserwacyjnego.** Wystarczy przejechać drogą **z Andrychowa do Kalwarji**, albo **z Myślenic do Chabówki**, aby mieć wyobrażenie o spustoszeniu, jakiemu drogi uległy. Podobno zarządy drogowe otrzymują po zaledwie 500 zł miesięcznie kredytu na naprawę dróg, koszt zaś utrzymania biura drogowego, które ma przerobić owe 500 zł, wynosi co najmniej pięć tysięcy złotych. Z tego widać, że teraz drogi chyba tylko na to to istnieją, aby był tytuł prawny do utrzymywania kosztownego biurokratycznego aparatu drogowego. Nie lepiej jest i z drogami powiatowemi. Jakkolwiek te drogi niszczeją w powolniejszem tempie niż drogi wojewódzkie, to jednak i na drogach tych w ostatnich czasach nic się nie robi, bo sanacyjna gospodarka zarżnęła finanse powiatów. Opłaty drogowe, śrubowane do najwyższych granic, zaledwie wystarczają na utrzymanie aut, pokrycie pensyj szoferów, drogomistrzów i inżynierów, przekazanych wprawdzie powiatowym zarządom drogowym, ale opłacanym z kasy powiatowej. Obszary dworskie opłat drogowych nie płacą, zaległości rosną, a to. co chłopi oraz mieszczanie zapłacą, zjada biurokracja. **Na wsi utrzymuje się drogi na sposób średniowieczny szarwarkami**, przy których oczywiście obciążeni są najwięcej drobni gospodarze. Ale i tu coraz gorzej. Dawniej dostawało się jeszcze jakieś subwencje to na wybudowanie mostków, czy sporządzenie przepustów, to na ofosowanie czy opręczowanie, dziś żadna gmina grosza nie dostanie. Nie można twierdzić, żeby przyczyną tego stanu dróg był ogólny kryzys gospodarczy, **albowiem właśnie gospodarka drogowa w Polsce jest jedną z przyczyn powstania kryzysu.** Gdy w Polsce zaczęto mówić o **reformie rolnej**, z hasła tego uczyniła dla siebie dojną krowę **biurokracja agrarna**, która namnożyła różnych biur i urzędów, ale uśmierciła reformę rolną, wreszcie minister robót publicznych Moraczewski, **inżynier z zawodu**, zamiast polepszyć stan i ilość dróg, powiększył **zastępy biurokracji drogowej i ulepszył jej pobory.** Zato w Polsce szkół nie przybywa, reformy rolnej niema, a stan dróg taki, że za taką gospodarkę wszyscy obywatele wstydzić się muszą.

Głos generała Hallera.

Generał Haller wydał odezwę do weteranów armji błękitnej, w której ostrzega przed dalszem trwaniem obecnego rozbicia narodu.

„Nie chcę wskazywać na winnych, ani oskarżać. Chcę tylko ostrzec, **że nadszedł czas ostatni, by naród polski, wewnętrznie rozdarty, ocalić z powrotem, by przywrócić i odbudować zaufanie wewnętrzne, ducha braterstwa i jedności, by naród nasz był znowu jak wielki posąg z jednej bryły, a tak hartowany, że w gromach nie pęknie. To zespolenie i scalenie narodu dojrzewa wbrew wszelkim przeszkodom,** a ktokolwiek stanowi przeszkodę na drodze do wewnętrznego odrodzenia się narodu, musi zrozumieć prędzej czy później, że czas mu dla dobra ojczyzny odejść."

Nie pójdziemy z Polakiewiczem. Nowoczesny system wychowania państwowego obywateli został oparty na sposób rosyjski systemem szpiclowskim. Nie dość, że mamy szpicli po gminach, w powiatach, województwach, ministerstwach, do uzupełnienia bukietu sanacyjnej twórczości jeszcze jeden śliczny kwiat, który wraz z innymi przejdzie do historji, to obraz tworzenia mocarstwowej Polski, robienia ideologji marszałka Piłsudskiego na Zjeździe delegatów Okręg. Małopolskiego Związku Młodzieży, który odbył się w dniu 25 X b. r. w Krakowie.

Celem zjazdu było połączenie Małopolskiego Związku Młodzieży ze Związkami Młodzieży ludowej. Głównym przedstawicielem jest pan major Polakiewicz.

Na rozkaz wyższy prezes Małopolskiego Związku Młodzieży pan profesor Styrylski zmuszony był oddać 10-letni dorobek pracy kulturalno-oświatowej, jaką prowadził wśród młodzieży wsiowej pod komendą majora Polakiewicza. Ażeby zachować prawo regulaminem przepisane, zwołano Zjazd Okręgowy delegatów, na który to zjazd ja i dwóch moich kolegów byliśmy wysłani jako delegaci Koła Młodzieży z Zygadowic.

Połączenie było dokonane u góry, u dołu znów starano się rozkaz wypełnić systemem wyborów sejmowych, terorem i zręcznym chwytem króciutko za mordę, do czego użyto poszczególnych instruktorów rolnych bezrobotnych, którzy w dniu tym musieli zdać przed Polakiewiczem egzamin na nowe posady ze swej szpiclowskiej pracy.

Najwięcej gorliwości w tej pracy wykazał były w pow. wadowickim instruktor rolny p. Siemiałkowski jak mię informowano bezrobotny. Z rozkazu p. posla Hyli, który za wszelką cenę kazał mię usunąć ze sali, wyprowadzano mię trzykrotnie i wymuszono na mnie słowo honoru, że w dyskusji głosu zabierał nie będę, a gorliwy p. Siemiątkowski chciał mi zabrać legitymację, że mi nieprawnie została wydana.

Przyjemności takie nie tylko mnie urzadzano, bo cały szereg delegatów mimo protestu wyprowadzono ze sali, wystarczyło, by być podejrzanym, gdy słowo do ucha kolegi przemówił, uśmiechnął się do kolegi lub zanotował coś z przemówienia majora Polakiewicza. Za każdym podejrzanym stało dwóch lub trzech szpicli i kto nie patrzył jak w tabu w pana majora, ten uważany był za partyjnika. Polakiewicz prawił młodzieży wsiowej o korzyściach z połączenia obydwóch związków, o Polsce mocarstwowej, o ideologji marszałka Piłsudskiego, o zakładaniu Strzelca przy Kołach Młodzieży itp. Przemówienia pana majora nie wywołały entuzjazmu, mowca był oklaskiwany przez elitę Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i szpicli w postaci Siemiątkowskiego i innych.

Pomimo, że delegaci z Krakowskiego, jak p. Zielnik, wypowiadali się przeciw łączeniu organizacji Kołowej z organizacjami Strzelca, przy głosowaniu, którem upoważniono Zarząd Małop. Związku do ostatecznych rokowań połączeniowych z kołami bebecko-ludowemi Polakiewicza, przy którem dokonano ordynarnego oszustwa, głosować mieli za legitymacjami tylko delegaci kół, gdy tymczasem głosowało najwięcej koleżanek i szpicle, którzy byli w charakterze gości.

Od jednych delegatów wymuszono słowo honoru, że w dyskusji przemawiać nie będą, innych wyrzucono ze sali, mniej odważnych tem steroryzowano, że do głosu się nie zapisali. Co działo się w sercach młodzieży, ile goryczy, bólu i żalu miał każdy, kto cośkolwiek rozumiał, widząc sposoby, jakie zastosowano na pierwszy akt połączeniowy.

Ze swej strony śmiem twierdzić, że cały szereg Kół młodzieży przejdzie do Znicza, bo młodzież Kołowa jest natyle wyrobiona, że terorem i batem pędzona na sanacyjne podwórko nie pójdzie, młodzież wychowana przez Styrylskiego szanuje swą godność, ma poczucie wolności obywatelskiej. Apeluję tedy do wszystkich kolegów kołowych, w interesie wsi, by zakładać Koła Młodzieży Zniczowej, które są jedyną organizacją ludową niezależną, jeżeli naprawdę chcemy Polski mocarstwowej, Polski ludowej; nie idźmy pod ślepe rozkazy Polakiewicza, który w ten sposób chce zdławić z takim wysiłkiem pracy zapoczątkowany na wsi ruch kulturalno-oświatowy wśród młodzieży.

Zygodowice, 26 X 1931. Franciszek Świadek.

Województwo Śląskie.

Położenie w przemyśle górnośląskim. W Wiedniu odbyło się zebranie Rad nadzorczych hut Królewskiej i Laury, na którem uchwalono ograniczyć produkcję do 60%. Wskutek uchwały tej znalazłoby się 7.000 i 700 robotników bez pracy. Już z dniem 28 listopada ma być zamknięta stalownia i walcownia huty Laury. Tak znaczne ograniczenie pracy w hutach pociągnie za sobą ograniczenie pracy w kopalniach bowiem huty są poważnym odbiorcą węgla. W wspomnianem posiedzeniu brali udział także polscy akcjonarjusze, jak książę Radziwiłł i inni, wszystko murowani sanatorzy.

Poza hutami powyższemi także inne huty ograniczają liczbę zatrudnionych, jak huta Hubertus w Łagiewnikach, huta Łazarz i inne. Położenie stale się zaostrza.

500 ton ołowiu zajął komornik. P. Lenartowicz, zredukowany dyrektor huty ołowiu w Strzybnicy, zaskarżył dyrekcję o odszkodowanie w kwocie 160.000 zł. Na zabezpieczenie swej pretensji zajął przez komornika sądowego 500 ton ołowiu.

Redukcje w policji. Jako skutek oszczędności w administracji wojewódzkiej mają być zniesione posterunki policji w **Kończycach Wielkich** na Śl. Ciesz., Łaziskach Śr., **Ligocie,** p. Bielsko. W związku z tem ma być 50 policjantów przeniesionych w stan spoczynku.

W Katowicach pozbawił się życia mistrz blacharski Tyja Paweł. Powodem tego rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

W Janowie na kopalni Giesche obsunęły się zwały węgla, pod któremi znaleźli śmierć dwaj górnicy.

W Wielkich Hajdukach odbyło się zebranie protestacyjne robotników i urzędników huty Bismarcka, której dyrekcja wypowiedziała robotnikom pracę. Uchwalono rezolucje domagające się kontroli robotników co do podziału zysków, zniesienia syndykatów i t. d.

Z Pszczyńskiego.

Pościg za przemytnikami. W umiegłą sobotę usiłowała straż graniczna przy pomocy policji zatrzymać samochód naładowany przemyconym towarem. Szofer samochodu usiłował uciec i w pościg udała się policja na motocyklach. Przemytnika złapano na rynku w Mikołowie.

Tychy. Nadmierne podatki, ściągane przez władze skarbowe z kupiectwa, zmusiły tychże do odbycia zebrania, na którem zaprotestowano przeciwko niesprawiedliwym podatkom.

Orzesze. Z dniem 1 b. m. wyłączono gminę Zawiść z parafji w Woszczycach a przyłączono ją do parafji w Orzeszu.

Ornontowice. Kłusownicy urządzili już drugi z kolei zamach na leśniczówkę, podrzucając pod mieszkanie leśniczego materjał wybuchowy. Wskutek wybuchu wyleciało w leśniczówce 14 szyb.

Studzionka. Z powodu wadliwej budowy komina wybuchł onegdaj pożar w domu Jana Śledziony. Pożar zniszczył dach domu oraz słomę i siano, znajdujące się na strychu.

Bieruń Stary. W fabryce Lignoza eksplodował materjał wybuchowy wskutek samozapalenia się. Szkoda wynosi 25.000 zł. Wypadku w ludziach nie było, gdyż wybuch nastąpił już po ukończeniu pracy.

Z Rybnickiego.

Rybnik. Starostwo tutejsze ustanowiło nowe ceny za badanie bydła ubojowego.

— W zabudowaniach fabrycznych Wiktora Hanaka wybuchł pożar, niszcząc doszczętnie urządzenie fabryki.

— Z rusztowania budowy klasztoru przy ul. Kościuszki skradziono kuźnię polową.

— Listonosza Sławika, oskarżonego o zabicie rolnika Zaremby, sąd skazał na 3 lata więzienia.

Żory. Targ na bydło i konie odbędzie się 18 listopada.

JASTRZĘBIE GÓRNE. Bandytyzm nie ustaje. W dniu 2 b. m. nieznani sprawcy wtargnęli do domu Jana Stanowskiego i skradli czarny płaszcz i parę butów.

Zawada. Gmina tutejsza wydzierżawi polowanie na obszarze 320 ha na 6 lat. Wydzierżawienie nastąpi 15 listopada.

Z Cieszyńskiego.

Ugoda Śląsk. Banku Eskontowego. W dniu 28 października zawarto w Sądzie okręgowym w Cieszynie ugodę że Śląski Bank Eskontowy w Bielsku, który z nowym rokiem zawiesił wypłaty, wypłaci wierzycielom 25 procent

ich pretensyj, z czego 15 proc. płatne będzie w dwa tygodnie po zatwierdzeniu ugody, a 10 proc. dnia 30 kwietnia 1931 r. Gwarancję objęli 4 przemysłowcy bielscy. Wypłacenie dalszej kwoty 25 procent uwarunkowane jest od wysokości wpływów ze sprzedaży nieruchomości banku.

Ustroń. Robotnik Balcarek Józef, zatrudniony w fabryce Brewillier i Urban, został podczas pracy uderzony odłamkiem żelaza o wadze 75 kg. Przewieziony do szpitala w Cieszynie zmarł następnego dnia.

Zamarski. Dnia 8 listopada b. r. tut. Koło Macierzy Szkolnej urządziło wieczorek poprzedzony wykładem na temat: „Z przeszłości i teraźniejszości Śląska", który wygłosił prezes tut. Koła E. Dzindziel. Następnie odegrano sztukę R. Rydza p. t. „Zemsta cygana" pod reżyserją St. Stronczakównej. W poszczególnych rolach wystąpili i z nich jak najlepiej się wywiązali Sylena (A. Fobrówna), Jaga (Krelanka), Zosia (F. Fobrówna), Szymecka (Fignówna), Jonkisz (J. Pieczka), Nimro (R. Wiecheć), Janek (Kreta), Paarobek (Kreta), za co należy się im szczere uznanie. Szczególne uznanie i podziękowanie należy się najruchliwszemu amatorowi, jakim jest bibljotekarz tut. Koła Rudolf Wiecheć. Ubolewać należy nad tem, że miejscowi gospodarze mają za mało zrozumienia dla spraw kulturalno-oświatowych i nie dopisują na przedstawieniach.

Stara Rozyna.

Na tóż wiycie ludeczkowie, źle mi się powiodło, bo pon prokurator mie wybielili, a to mi sie jeszcze nigdy nie stało. Bo jo wiycie też dycki jyny prowde prawię i tóż ech nie myślała, że mi tak przydzie zaświecić biołą łochtuszom. Nale tóż sami powiydzcie, czy człowiek ni może stracić cierpliwości, jak sie te roztomajte bezperactwa widzi.

A tyn sąd brzeski to mi wom też nieroz bardzo psuje żywobyci. Bo wiecie przeca sprawiedliwość już tamyk je najlepszo, to nima co. A wiycie tyn sąd je dali i fórt tam zeznowajom roztomajci urzyndnicy i policajci, co to mieli widzieć te rewolucyj, ale czy widzieli, tego jeszcze żoden po teraz nie wie. A tóż takich, tych co świadczą przeciwko tym naszym przewódcom, je cosikej ponad 100, a potem jeszcze snoci bedzie 300 takich co mają snoci bronić swoim świadectwem. Nale wom powiadom, tóż tam w Warszawie strasznie mają radzi naszego prezesa Witosa i prawią że to je bardzo mądry i gryfny chłop, bo tak pieknie przemówić to by byle jaki chłop nie poradził. Ale wom to mówił, to nie uwierzycie, jak łon to zsykownie baji powiedzioł. I tóż wom ludzie o wszyckim zapominajom, a jyny ło tym Brześciu prawiom. Dzisiokej wom tam pon redaktor dali mowe pana Dra Putka, co to ta mamulka mu umrzyli jak borok był w kamerliku a nie mógł ani jiść na pogrzyb, dyć wszystkie baby w Polsce płakały, jak sie dowiedziały o tem. I tóż wom prawiom, że snoci w Warszawie tak wszyscy czytają o tym sądzie, że snoci opozycyjne gazety już durkują sztyry razy tela jak przedtym. Bo wom prawią, że to sumeryja taki Brześć. A tóż wom wyrok dziepro bydzie kajsi za sztyry tydnie.

A Sejm to wom zawrzyli i nima go. A koło Przemyśla wre wojna wolbowo, bo wom tam sąd unieważnił wybory skyrs cygaństwa i tóż noród wybiero zasikej, ale snoci ise zaś cygani jak djobli. Nale narodzie, na czy to nie trzeba każdymu dać wolić, jak by baji chcioł? Poco ty cygaństwa. Dyć łoto król serbski też zrobił taki pocyganione wolby, ale żoden w to nie wierzy i zagranicom Francuzy i Angliczanio aż plujom, jak sie mówi o wolbach jugosłowiańskich. Ja tak to terazykej na tym świecie, same cyganione parlamenty i to potym mo być dobrze i Ponboczek to majom błogosławić. Ludzie robią szpatnie i potem sie jim źle wiedzie i wszyndzi je piekło, bai płacz i zgrzytanie zębów.

A tóż wom sie ludkowie sztudenci strasznie prali na tych wysokich szkołach. A tóż wom sie rozchodziło o to, coby też żydkowie dali umrzytych do rozbieranio, bo wiecie na tym sie ci młodzi łuczom na doktorów. A żydkowie nie chcą dać łumrzyków, że to zakon nie dozwolo, a łoni majom mocka sztudentów, a ci jyny chrześcijańskie trupy krajom. A potem wom też chodziło łoto, że tych żydków je za mocka na uniwersytetach, bo majom mocka piniendzy i kożdyn sztudyruje, a dlo chrześcijan je mało miejsca. Ja tóż sie tak żrali, aż prziszło do praczki. Ale już by tak nic, dyby nie byli dwóch zabili we Wilnie. To już kapke zamoc.

Ja, a tóż Japony sie z Chinami dali pierom, jak sto. I jo wom prawiem, to bedzie tako szpatno wojna, bo bezmala, że łona już je na całego. Tóż wiecie, cóż zrobi ta Liga. Zasikej sie zbiero, ale bezmala, że Japon wyskoczy zni, a jednak ni z tej Mandżuryji. A u Germona też baji dali praczki. Hitler jyny pyskuje i brusi noże i bezmala że Niemiaszkowie bedom mieli dość do roboty z tym oberwańcem, co sie mu tej wojny tak bardzo chce.

Ja, na tóż roztomili ludeczkowie też sie nom przeca to babski lato kapke poprawiło, a ani byście nie zgodli komu to mocie do podziękowanio. Przed dwiyma tydniami, jak to była tako straszno chlapaczka, prziszła do mie jedna znómo z Górnigo Ślońska i powiado — na wiyż ty Klebetnico co? na my baby muszymy przeca cosi zrobić, żeby sie tyn czas naprawił, a to babski lato jaki taki zrobić. Joch wom sie też hnet zwyrtła na pięcie i posłałach po szwagra mojigo nieboszczyka Klebetnika, po Jewke i Rozyne Strączkluinom i zaczynychmy radzić nad tym babskim latym, kany to bedymy rekuryrować. Naroz wom gdosi zawalił na dwiyrze, ażechmy wszystki ze stołków miały pospadować, a tu wom sie piere do izby Jano z Istebnego, wiycie tyn, co to jak były wolby tymu sanacyjnymu pantafirze z „Rogowca" zganioł łowieczki do koszora, i prawi sę wom tyn Jano — na wiycie baby co? tu by trzeja napisać do sanacyje — do tej mocarstwowej, to hnet inakszo pogoda bedzie. Mychmy sie z Jana wyśmioły i posłałychmy Maryce ze młyna, co to z tymi duchami dzierży, do Merkurego i tóż jak widzicie Maryna zrobiła swoji i momy teraz szumne babski lato.

Jak je taki szumne babski lato, to wom ludeczkowie kaj jaki fraczkorz z miasta z flintom w niedziele po polu ługanio. Przed kielanościami dniami w tej dębowej dziedzinie, kaj to wielebniczek mie nie radzi majom i powiadajom chłopom, coby sie na mojom fortografije nie dziwali, ani moji gazety nie czytali, był wom pański gón. Powiadoł mi fojtowego Jury stryk, że na tym gonie był jedyn rajca, bo go tak tytulyrowali i mioł snoci na sobie dziewięć kabotów, jak tyn biydny Lalik co żarna klepie a łodmaryje, ani złotego kwartyru nimo, a na brzuchu wóm mioł tyn rajca taki szyroki pas z patronami, a u tego pasa mioł psa łuwionzanego. Był też tam na tym gonie wielmożny pod z Pogorza, bo to wiycie ludeczkowie takimu co mo porządne galaty i czopke to powiadajom pón, a takimu co mo wszyckigo moc to powiadajom wielmożny pon, bo taki to aji więcyj zmoże.

Ja i tóż jak wom ludeczkowie na tym gonie wyskoczyła sarna z lasa, to wóm tyn pies tego rajcy myśloł że je przi budzie i skoczył i zaczón szczekać, rajca sie przewrócił, z flinty wystrzelił i postrzyloł wielmożnego pana z Pogorza w dusze, a łogrodnik musioł zrobić łoperacyje z nożym na miejscu. Tak to ludeczkowie zawdy sie stanie, jak sie gdo łoblecze na gon do dziewięć kabotów w babski lato, tak jakby szeł na Syberyje.

Sprawy gospodarcze.

Ceny orjentacyjne za produkty rolne za 100 kg w ilościach pełnowagonowych franco stacja Górny Śląsk, z dnia 30 października 1931 r. — Żyto krajowe zl 26—27, żyto eksportowe zł 34.50—36.50. Pszenica krajowa 27—28, pszenica eksportowa 37—38. Jęczmień przemysłowy 26—27, jęczmień pastewny 23—24. Owies krajowy 26—26.50. Otręby żytnie 15.50—16.50, otręby pszenne 14.75—15.75, otręby pszenne grube 15.50—16.25. Makuch lniany 29—29.50, makuch słonecznikowy 46—48% 24.50—25.50, makuch rzepakowy 20—21, makuch orzecha ziemnego w kawałkach 54—56% 32—33, makuch orzecha ziemnego mielony 50% 31.50—32.50. Śrut soji 44—46% 31.50—32.00. Makuch mielony kokosowy 26% 31.0031.50. Makuch słonecznikowy mielony 48% 26.50—27.50.

Górnośląskie wapno palone w kawałkach 28.00 zł. Górnośląskie wapno palone „Pospółka" 26 zł, luzem, loco stacja załadowcza G. Śl.

Owoc, za 1 kg: Jabłka 0.40—0.80, gruszki do jedzenia 0.60—1.60, dtto do gotowania 0.30, śliwki węgierskie 1.00—1.30, dtto suszoen 1.60, rajskie jabłka 0.80, orzechy włoskie 3.60, orzechy laskoew 5.00, winogrona 3.00—3.20, borówki czerwone 1.40, żórawiny 1.00. Za 1 sztukę: cytryny 0.10, banany 1.00.

Wszechpolska Wystawa Drobiu i Królików w Toruniu. Komitet Wystawy przypomina PP. hodowcom drobiu, gołębi i królików, że termin zgłoszenia eksponatów upływa z dniem 15 listopada b. r.

Powyższa Wystawa budzi szerokie zainteresowanie wśród hodowców drobnego inwentarza w całym kraju i będzie bezwątpienia imponującym pokazem naszego dorobku na polu hodowli drobiu. Bliższych informacyj udziela Komitet Wystawy w Toruniu, ul. Sienkiewicza 10.

Warszawa, dnia 11 listopada 1931.

Odpowiedzi Redakcji.

Sz. Ch. W następnym numerze. **Wł. Os. Cieszyn.** Prenumerata zapłacona do 30 marca 1931. Do końca roku 1931 należy się 7'40 zł.

Oleksy Z. Ogłoszenia nie mogliśmy umieścić, gdyż w związku z wyjazdem dra Putka powstały trudności, uniemożliwiające wydanie numeru „Chłopskiego Sztandaru". Inne sprawy załatwiliśmy listownie i czekamy na odpowiedź. **Sw. Zvqodowice.** Umieszczamy, lecz w skróceniu wobec nawału materjału. **Wisełka.** Dotąd znanej kwoty nie otrzymaliśmy, robią nam nadzieję, że to nastąpi w bieżącym tygodniu. Skoro kwotę tę otrzymamy, pokwitujemy ją w odpowiedziach redakcji i administracji.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.